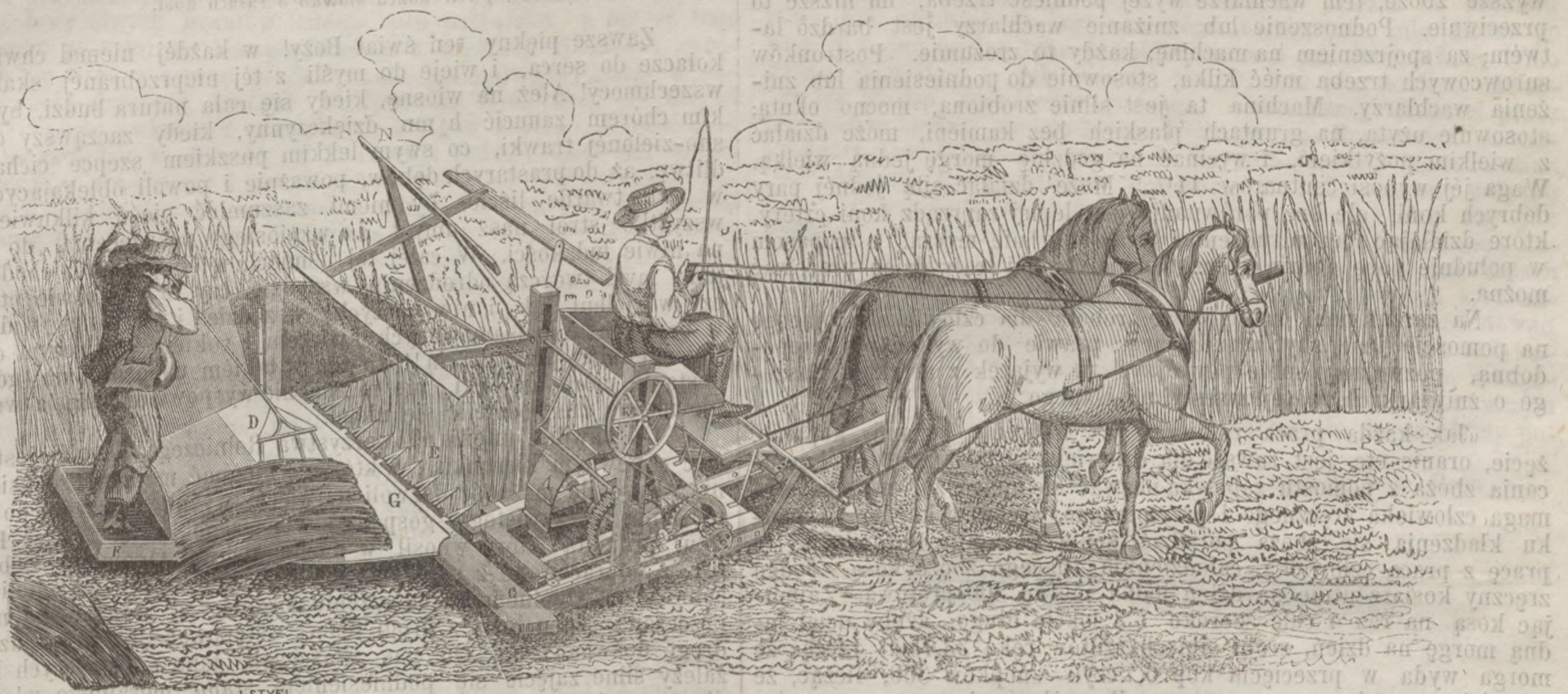
WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{10}{22}$ Maja № 39. Rok 1859.



ŻNIWIARKA Z FABRYKI EVANS, LILPOP I RAU.

W roku 1857 ogłosiliśmy zdanie sprawy o próbach żniwiarkami odbytych i warunkach dla żniwiarek wymagalnych. Teraz dopełniamy to sprawozdanie opisem żniwiarki, która w dobrach Dobieszków u Wgo Pruskiego całe żniwa odbyła.

Od czasu, w którym artykuł powyższy podaliśmy, odbyliśmy mnóstwo prób i przeróbek, probując grabkę mechaniczną nowego pomysłu, znowu ją odrzuciwszy, powróciliśmy do zrzucania zboża z pomostu widłami, co jakoś najlepiéj do dziś dnia się odbywało. Z drzeworytu téj machiny, czytelnik łatwo zrozumie jak się ręcznie składanie odbywa; robota ta jest bardzo prostą. Człowiek stoi na pomoście najwygodniéj; nawet żeby wstrząsnienia przy przechodzie machiny przez przeszkody niedoznawał, ma urządzone stanie na resorach, a oparty na dobrém wygięciu, spychanie zboża z łatwością odbywa. Ze wszystkich prób, a raczéj już całkowitego żniwa odbytego, przekonaliśmy się:

1) Że machina żniwna, taka jak jest teraz, na gruntach stosownych, może być używaną z dogodnością i oszczędnością czasu i ludzi.

2) Że na gruntach piaszczystych, sypkich, wcale używaną być nie może, z przyczyny, że grunt usuwający się nie przedstawia dostatecznego punktu oparcia głównemu kołu, prowadzącemu mechanizm, przez co machina bardzo często poślizguje się, zboża wcale nie tnie, tylko z korzeniem wyrywa.

3) Na wązkich zagonach, gęstami przegonami poprzecinanych, działać może, ale praca dla koni i ludzi bardzo ciężka, machina ciągle w skokach będąca podlega prędkiemu zepsuciu, a ściernie w bruzdach i przegonach bardzo wysokie pozostawi.

4) Na gruntach gdzie są pnie, kamienie, chociażby najmniejsze, wcale używaną być nie powinna. Jakikolwiek bądź kamień, gdy się między noże dostanie, takowe od razu zepsuje, a machinę do dalszego działania niezdatną uczyni.

5) Z powyższego objaśnienia okazuje się, że żniwiarka z korzyścią użytą być tylko może na gruntach płaską uprawę mających, bezkamienistych.

Budujemy w tym roku tylko 25 sztuk żniwiarek, i takowe już rozprzedane zostały; mieliśmy massę żądań na machiny żniwne w tym roku, ale bardzo wielu żądającym odmówić musieliśmy, znając ich grunta i przeszkody, jakie zaprowadzeniu u nich żniwiarek sprzeciwiają się. Lepiéj machiny nie kupić, aniżeli miéć na gruncie od razu zepsute i nieużyteczne narzędzie.

Opis machiny.

Zaprzęgając konie sposobem zwyczajnym, uważać trzeba, ażeby naszelniki były wolne, tak żeby dyszel z łatwością mógł na dół lub w górę podnosi się. Koło główne A, opatrzone poprzecznemi listwami, dla lepszego oparcia się w ziemi, za pomocą kommunikacyi trybowéj, nadaje obrót korbie O, która następnie udzielając go z pomocą sztangi pile G, osadzonéj w widelcach metalowych E, nadaje téj pile ruch szybki wsteczny. Tu się odbywa cięcie. Kółko H, za pomocą sznura surowcowego, przesyła ruch obrotowy kołu pasowemu K, które obraca wachlarze, służące do naginania zboża na pomost. Zboże ucięte kładzie się na pomost, z którego człowiek stojący na nim, widłami D zrzuca w równych snopkach na prawy bok machiny. Tym sposobem droga powrotna dla koni zostaje odprzątniętą. Pomost, na który zboże spada, jest przyczepiony haczykami, pod pomostem znajdującemi się. Pod pomostem

znajdują się dwa walce, toczące się po powierzchni rżyska, nadające równy postęp machinie, ułatwiając jéj przejście przez nierówności. Walce te mają pięć panewek zakrytych szyberkami. Osie tych walcy, odsunąwszy szyberki, przynajmniéj dwa razy na dzień smarować potrzeba, a gdy mocny upał, to trzeba i więcéj. Największą uwagę zwracać trzeba na korbę, nadającą ruch sztandze zębatéj; ta odbywając ruch szybki, wymaga bardzo częstego smarowania, i to jest prawie jedyna część machiny, która, złemu dozorowi podległa, zepsuć się może. Wszystkie koła trybowe i panewki starannie smarować trzeba; pierwsze massą z oleju i łoju po połowie a drugie opatrzone na ten cel puszkami i knotami, nalewać potrzeba oliwą. Kosztu na to żałować nie trzeba: to stanowi całą trwałość maszyny. Do machiny dodają się części zapaśne, które łatwo osadzone być mogą. Chcąc sztangę zębatą odmienić, odkręca się zawiasę, łączącą korbę ze sztangą, i wysuwa się ją całą tyłem machiny. Wachlarze służą do naginania zboża na pomost; im wyższe zboże, tém wachlarze wyżéj podnieść trzeba, im niższe to przeciwnie. Podnoszenie lub zniżanie wachlarzy jest bardzo łatwém; za spojrzeniem na machinę, każdy to zrozumie. Postronków surowcowych trzeba miéć kilka, stosownie do podniesienia lub zniżenia wachlarzy. Machina ta jest silnie zrobioną, mocno okutą; stosownie użyta, na gruntach płaskich bez kamieni, może działać z wielkim pożytkiem, i wycinać na godzinę morgę jedną wielką. Waga jéj wynosi centnarów $11^1/_2$. Może działać siłą jednéj pary dobrych koni; ale bez porównania jest lepiéj zaprządz koni cztery, które działając bez utrudzenia, wcale się nie męczą; z popasem w południe parę godzin, temi samemi końmi cały dzień pracować można.

Na zarzut nam robiony, że robota dla człowieka stojącego na pomoście jest zbyt utrudzającą, prawie do wykonania niepodobną, pozwalamy sobie powtórzyć tu wyjątek z artykułu naszego o żniwiarkach, w téj kwestyi napisanego.

«Jak każda praca rolnicza, jak młócenie cepami, kopanie, żęcie, oranie etc. jest zawsze dla człowieka utrudzające, tak i zrzucania zboża z pomostu zabawką nazwać się nie może, owszem, wymaga człowieka zręcznego i przytomnego, ażeby w każdym wypadku kładzenia się zboża poradzić sobie potrafił. Porównajmy tę pracę z pracą człowieka całodziennie tnącego zboże kosą. Jeden zręczny kosiarz utnie na dzień jedną morgę 300-prętową. Zajmując kosą na raz 4 cale szeroko i 3 łokcie długo, ażeby uciął jedną morgę na dzień, zrobi silnych rzutów ręką 33,750. Licząc że morga wyda w przecięciu kóp 6, czyli snopków 360; licząc, że człowiek zsuwający z pomostu, tylko pół snopka na raz zrzuca; licząc że machina potrafi uciąć na dzień 10 mórg 300-prętowych, zrobiłby poruszeń na dzień ręką 7200, czyli o 26,550 mniéj jak kosiarz kosą. Czy kosiarz potrzebuje siły do cięcia? zostawiam na to odpowiedź szanownym ziemianom; ja tylko powiem, że zrzucić pół snopka zboża z pomostu gładką blachą wybitego, jest robotą prawie żadną, z wielką łatwością przychodzącą. Oto rozwiązanie sporu, który więcéj wywołuje krzyku jak w istocie warto. Gdy zaś czynność tę porównamy z całodzienną robotą zgarbionego żniwiarza, sierpem żniwa odbywającego, tém bardziéj przekonamy się o lekkiéj robocie człowieka umieszczonego na pomoście machiny. Oprócz powyższéj czynności, człowiek stojący na pomoście jest niejako sternikiem, bacznym dostrzegaczem każdego jéj uchybienia lub wypadku. On usunie każdą przeszkodę, zrzuci najbardziéj potargane i zrosłe zboże, i ostrzeże prowadzącego konie o nadchodzącém grożącém machinie niebezpieczeństwie. Oprócz tego, jest rzeczą bardzo ważną, że żniwiarka z ręczném odkładaniem urządzona, nie ma prawie żadnego mechanizmu, że jest narzędziem nadzwyczajnie prostéj konstrukcyi, któréj to zalety każda inna żniwiarka, z mechaniczném składaniem, miéć nie może. W przeszłorocznych próbach w Dobieszkowie, u W. Piuskiego przez całe żniwa odbywanych, składanie ręczne najdokładniéj się odbywało. W razie nadzwyczaj gęstego zboża, można użyć do składania dwóch ludzi. Machina działając zwykle obchodzi w koło jakiś łan do żęcia przeznaczony, człowiek więc w rezerwie będący, może na miejscu oczekiwać przybycia machiny, i gdy poprzednik jego zejdzie z pomostu, natychmiast miejsce jego zająć, bez straty ani jednéj minuty czasu. Tym sposobem co półgodziny ludzie się zmieniać mogą, co usunie wszelką kwestyę zbytniego obciążenia pracą.

Posiadamy w téj chwili żniwiarkę systemu Burges i Key, ofiarowaną nam przez JW. Hrabiego Adama Potockiego z Krzeszowic, która w dobrach Staszowskich w zeszłym roku probowaną była. Żniwiarka ta opatrzoną jest przyrządem mechanicznym do zrzucania zboża; gdy znajdziemy dla niéj pole stosowne, próbować jéj w tym roku nie omieszkamy, a z nią razem i inne, któreśmy za granicą zamówili.

Korrespondencya.

Z Powiatu Rawskiego.

Treść. Wrażenia wiosny. — Praca około powściągnięcia sprzedaży pokątnéj okowity.—Szkodliwość drobnych propinat rów —Doniesienie o nowo zakładającéj się w kraju fabryce sztucznych nawozów, przez P. Ludwika Spissa.—Stan ozimin i siew jarzyny w Rawskiém.—Stan inwentarzy.—a w końcu słówko o rasach koni.

Zawsze piękny ten świat Boży! w każdéj niemal chwili coś kołacze do serca, i wieje do myśli z téj nieprzebranéj skarbnicy wszechmocy! Ależ na wiosnę, kiedy się cała natura budzi, by wielkim chórem zanucić hymn dziękczynny, kiedy zacząwszy od jasno-zielonéj trawki, co swym lekkim puszkiem szepce cichą modlitwę, aż do prastarych dębów, poważnie i powoli oblekających się w swe twarde liście, by niemi zaszumiéć pieśń kilkuwiekową, wszystko stroi nasz umysł do wzniosłego poświęcenia, do pracy na niwie ludzkości. W całéj téj uśmiechniętéj przyrodzie odgadujemy myśl twórczą odrodzenia; wszędzie, czy to w śpiewie ptasząt, czy w zieleni łąk i niw naszych, wszędzie i wszystko widziemy w barwach nabalsamowanych kwiatem i sokiem ożywczym owocu brzemiennego przyszłością!! To też w takiém usposobieniu, gdy się dostanie pióro do ręki, nie można nie wyspowiadać się z wrażeń, nie można nie podzielić się niemi.

Od chwili istnienia Towarzystwa Rolniczego łatwiéj jest myśléć o pewnym kierunku, w którym biegnąć mają nasze usiłowania, by o ile możność dozwoli najwięcéj wysnuć korzyści do podniesienia rzeczywistego gospodarstw naszego kraju. Prace Komitetu, projekta które wnosił w duchu uchwał Ogólnego Zebrania z r. z., opracowane z sumiennością i prawdą, któreśmy mieli sposobność na Ogólném zgromadzeniu ocenić, są wskazówką niezaprzeczoną, że należy z drogi teoryi wstępować jak najprędzéj na drogę doświadczenia. Od nas, właścicieli, jako od starszych braci, zależy silne zajęcie się podniesieniem stanu moralnego włościan; dla tego nie przepominajmy o uznaniu za czyn hańbiący sprzedaży pokątnéj, cząstkowéj, po gorzelniach okowity, ze szkodą praw osób 3cich, a silnym wpływem na demoralizacyę ludu naszego. U nas w Rawskiém, na jedném z zebrań okręgowych, uczyniono w tym przedmiocie wniosek: ażeby gdziekolwiek podobne zboczenie ma miejsce, na przyszłém posiedzeniu publicznie było wymienione, dalsze zaś kroki ze strony członków przedsięwziętemi zostaną, by złemu położyć tamę. Równie za zgubną i nieprawą rzecz uznano wypuszczanie karczem w propinacyę, z pominięciem przepisu wykupienia właściwego patentu propinatorskiego; wiadomo bowiem, że małéj propinacyi nikt nie weźmie gdy mu przyjdzie opłacić patent na propinatora, a tymczasem doświadczenie nas uczy, że najgorsze złe, zachęta do pijaństwa, wciąganie włościan w nałóg nadmiaru wódki i używanie sposobów odciągania od pracy właściwéj, a popchnięcia do próżniactwa i występków, jest dziełem ludzi drobne dzierżawiących propinacye; utrudnienia więc przedsięwzięte, aby to złe do jak najszczuplejszych ograniczyć rozmiarów, winny być zadaniem stowarzyszonych. Pozostanie jeszcze, w dalszym ciągu działań okręgowych zebrań, zwracać uwagę na obchodzenie się z naszemi podwładnemi, a gdziekolwiek okaże się niesprawiedliwe i poniżające obejście, wytępiać je, stawiając czyn niegodny przed ten sam trybunał opinii, któren już poprzednie skarcił zboczenia. Można będzie być najlepszym rolnikiem, prowadzić wzorowo gospodarstwo, nawet miéć pieniędzy wiele, a dla tego piętno wzgardy nie nada prawa do liczenia się między członków Towarzystwa Rolniczego, którzy godnie pojmują swoje powołanie.

Jeżeli ojcowie nasi pozostawili uwiecznione w przysłowiu zdanie: że najprzód wola Boża, a potém nawóz, to prawdziwe, a może jedyne przyczyny pomyślnego wzrostu gospodarstw naszych. Mimo wszelkich późniejszych na drodze doświadczeń, spostrzeżeń, a ztąd niezliczonéj liczby nowych teoryj, wszystko do tego się zwraca

aby jak największą ilość nawozu produkować i tego rodzaju gospodarstwo niezaprzeczenie stać będzie najwyżéj, które w tę stronę ma skierowane dążenie. Słusznie więc zwrócono naszą uwagę na zebraniu ogólném w miesiącu Lutym, mianowicie zaś rozprawą statystyczno-porównawczą, przez członka Komitetu, Adolfa Kurtza odczytaną: iż dotychczasowe usiłowanie w naszém gospodarstwie rolném produkowania jak najwięcéj ziarna jest w sprzeczności z rozwojem gospodarstwa, opartego na zdrowych i rachunkowych zasadach. Najprzód bowiem trzeba się starać o paszę, bo ta daje nawóz, a z powiększeniem ilości tego, produkcya ziarna przyjdzie sama, w stosunku przechodzącym nasze oczekiwania. Wyśmienite porównanie rentowania się ziemi w Anglii z naszém, a przytém obliczenie ilości obrachowanéj produkcyi mięsa, a w rezultacie produkcyi samego ziarna, jak 12 do 5, mogło nas przekonać, że kiedy Anglia, posiadająca stosunkowo daleko więcéj łąk jak nasz kraj i pod przyjaźniejszemi do produkcyi traw klimatycznemi warunkami, połowę ornych gruntów oddaje pod pastwiska, a my od tego stosunku pozostajemy bez porównania w większéj odległości; zwrócenie się więc w stronę produkowania jak najwięcéj paszy w naszém gospodarstwie, uważać musiemy za konieczne. Tu nie od rzeczy będzie uwiadomić szanownych kolegów ziemian, iż udzielono nam niezawodną wiadomość, że P. Ludwik Spiess, właściciel składu materyałów aptecznych i przerobów chemicznych w Warszawie, zakłada u siebie fabrykę sztucznego guana; w tym celu sprowadził machinę parową, a próby otrzymane już na wystawie czerwcowéj mają być przedstawione; ile korzyści z tego przedsięwzięcia spłynąć może dla rolnictwa, i jak go ocenić sercowo winniśmy, łatwo jest usprawiedliwić, zważając:

1. Że przy dzisiejszym postępie chemii, sztuczne guano z pewnością lepiéj działać będzie niżeli sprowadzane z zagranicy prawdziwe, bo złożone z danéj ilości ciał wchodzących do składu guana najlepiéj działającego, jakie rozbiór chemiczny wykazał, nie będzie trafem albo jego rodzaju, albo też wierzytelności sprowadzających. Jeżeli dajmy na to, na 100 części w rozbiorze okazało się 37 fosforanu wapna albo innego ciała (1), to przy fabrykowaniu rzetelném niezawodnie go tyle znajdziemy. Fabryka krajowa, jaką P. Spiess zaprowadził, która nakładów nie mało potrzebuje, oprócz znanéj rzetelności właściciela, samym celem procentowania się jest pewną rękojmią dobrego wyrobu.

2. Przysługę znakomitą wyrządza P. Spiess dla kraju, bo najprzód, że produkt nabywać będziemy o wiele taniéj, a potém, że tak znaczne summy pozostaną w kraju, które dotąd za guano i sztuczne nawozy, a do tego wątpliwe, za granicę wychodzą. Należy się więc z naszéj ziemian strony, tego rodzaju przedsiębierstwa i spekulacye popierać całą usilnością; byłbym zdania, że obojętność z naszéj strony na téj drodze juźby na naganę zasługiwała. Wszakże, o ile nas korci i oburza spekulacya, która swemi lichwiarskiemi i bezczelnemi obrotami niszczy mieszkańców kraju, o tyle przedsiębierstwo niosące na sobie obok przyzwoitego zysku, cechę zdrowéj myśli i dążenia do rozwoju naszego krajowego rolnictwa, winno być z naszéj strony otoczone współczuciem i poparte współdziałalnością, aby jako poczciwe i prawdziwie korzystne, nie tylko upaść nie mogło, lecz wzrastało na pożytek ogółu, a zaszczyt przedsiębiercy.

Z miejscowych wiadomości nie wiele pozostaje do udzielenia. Nie możemy bardzo pomyślnych rokować sobie nadziei z ozimin, a wiosnowe zasiewy pozostają jeszcze w rękach Opatrzności, pod zasłoną dla naszego sądu. Na ostatniém zebraniu miesięczném okręgu Rawskiego, żyto dostało 2kę, to tak jak bardzo mierny stopień w szkołach, a pszenica trochę wyżéj, ale nie wiele. Bardzo być może, że z powodu braku w ogóle paszy w tym roku, żyta mocno ucierpiały zbyteczném wypasieniem, w zimie prawie bezśnieżnéj; ale z drugiéj strony, trzeba mieć za wytłómaczonych biednych gospodarzy, którzy grzechu tego z prawdziwéj potrzeby i jedynego ratunku, aby inwentarz, szczególniéj owce przeżywić, dopuścili się. Może to jednak być nauką a raczéj przestrogą na przyszłość, ażeby w razie, kiedy tego konieczna, jak w tym roku biednym w paszę, nie zachodzi potrzeba, strzedz się pasania po oziminach, jako dla tychże widocznie szkodliwego. Pszenica, jeżeli nie świetne przedstawia nadzieje, to być może, że z powodu, iż siew ziarnem, jakieśmy w roku zeszłym wyprodukowali, w części porośniętém, w części spaloném nadzwyczajnemi upałami, wiele się przyczynił do niepomyślnego wzrostu; zresztą, przyznać należy, że mrozy i zimna, które po 19ty Marca z 14tu stopniami ciepła następowały, musiały wywrzéć niekorzystny wpływ na wegetacyę. Siewy wiosnowe pomimo zimna, ale poparte przechodzącemi cieplemi deszczami, jak dotąd wesoło wyglądają. Stan inwentarza zależał od środków jakie kto posiadał do jego zimowego utrzymania, nie można go więc w żadne ogólne ująć prawidło; zwraca na siebie uwagę tylko bardzo pomyślne wyźrebienie się klaczy, i w tém miejscu nastręcza się bardzo sprawiedliwie uwaga, o wskazanéj dążności przez tegoroczne ogólne zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego, do odszukania rass czysto-krajowych, do powrotu łączenia ich z rassami wschodniemi, tak znakomicie właściwszemi i dla naszego pożytku i dla tradycyjnych wspomnień przeszłości. Bógby dał, aby jak najprędzéj widmo Rossynantów Donkiszotowskich, których nam dostarcza manija angielskiéj rassy, a któréj użytek w 3ch dniach czerwcowych każdego roku, z wielkim podziwem jednych a ruszaniem ramionami drugich się kończy, przestały nas prześladować. Wypadek ten przyjdzie nam zawdzięczać także zdrowemu objawowi opinii, popartéj większością, która w swym zbiorowym rozsądku, jeżeli nie znajduje oparcia, to jak instynktem zachowawczym potępia, co jéj nie służy, a wzdycha i garnie się do dziedziny pożytku i racyonalnego dobra.

Stanisław *Jabłoński*, Członek Tow. Roln.

(1) Rozbiór Saldanha-Bay-Guano, przez Dra Anderson.

Na 100 części:	Wody	4. 60
	Części organiczne	16. 85
	Phosforany	71. 40
	Węglan wapna	3. 15
	Soli alkalicznych	3. 90
	Piasku	0. 10
		100
	Ammoniaku	1. 30

Landwirthschaftliches Centralblatt. für Deutschland. April 1859.

PAŃSTWO ODOSOBNIONE

Thünena,

WARSZAWA 1859 ROKU.

PRZEKŁAD LUDWIKA BOGUCKIEGO.

Niektórzy z gospodarzy naszych, odbywając podróże za granicą, zauważali, że tam prawie wszędzie zaprowadzone są systemata gospodarstwa płodozmiennego, a powróciwszy do kraju, starali się naśladować gospodarstwa zagraniczne; ztąd poszło, że nieobznajmieni z ekonomicznemi warunkami miejscowemi, nie mogąc przytém wytłómaczyć sobie, dla czego za granicą w danéj miejscowości tego lub owego trzymano się sposobu w zaprowadzeniu danego płodozmianu, gwałtem naśladowali zagraniczne sposoby gospodarzenia, układali koleje rotacyjne z wzorów tych, jakie spisali w podróżach swoich i ztąd powstał chaos, nie dający się objaśnić na żadnéj podstawie naukowéj, nie wytrzymujący krytyki, jeżeli się na układ gospodarskiego systematu ze stanowiska warunków ekonomicznych zapatrywać będziemy.

Nie jednemu bowiem z nas zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że gospodarstwo trzypolowe nigdy cierpianém być nie powinno; są jednak okoliczności, w których systemat trójpolowego gospodarzenia wyraźną ma przewagę od gospodarstwa pastwiskowego. *Thünen* w *Państwie odosobnioném*, które w tych dniach w polskim przekładzie L. *Boguckiego* opuściło prasę drukarską, wyraźnie w § 6, 24, 26 i 29 dowodzi, że uprawa gruntu w trójpolówce mniéj wymaga pracy, aniżeli w gospodarstwie pastwiskowém, że im grunt mniéj jest żyzny i cena zboża niższa, tém korzystniejsze jest gospodarstwo trzypolowe, w porównaniu z pastwiskowém i odwrotnie; utrzymuje daléj, że zmiany w gospodarstwie pastwiskowém, zmniejszające koszta produkcyi, prowadzą do systematu trzypolowego, a porównywając w § 30 i następnych rentę gruntową gospodarstwa pastwiskowego i trzypolowego, powiada, że ostatnie w danych warunkach o wiele więcéj dochodu przynieść jest w stanie.

Zapytamy się teraz, jakie to mogą być okoliczności i stosunki dające przewagę gospodarstwu trzypolowemu w danych warunkach. *Thünen* odpowiada nam na to z gruntownością sobie właściwą, opierając się na cyfrach, (stronnica 10 polskiego przekładu), że jeżeli gospodarstwo pastwiskowe w odległości 165 wiorst od miejsca targowego, nie przynosi już odpowiedniego dochodu, przyniešć go tam jeszcze może systemat trójpolowy. Zadania tego dowodzi Thünen, jak powiedzieliśmy, na cyfrach i wychodzi zwycięzko.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli o Thünenie, mógłby kto wnosić, że on jest wyłącznym zwolennikiem trójpolowego gospodarstwa. Mniemanie to byłoby niesłusznėm, bo Thünen mówi z równą dokładnością o wszystkich systematach, i jeżeli przytoczyliśmy tu w treści pojęcia autora co do systematu trójpolowego, to zrobiliśmy tylko dla tego, aby przekonać, że wszystkie systemata rolnicze w danych tylko warunkach okazują swoje znaczenie, a zatém że proste naśladownictwo tego lub owego systematu gospodarzenia, bez gruntownėj znajomości nauki i zbadania stosunków ekonomicznych jest błędem, który się w żaden sposób usprawiedliwić nie da.

Wiadomo nam zkądinąd, że nawóz jest dźwignią rolnictwa. Thünen rozbiera ten punkt z ekonomicznego zapatrywania się na przedmiot i powiada w § 33, że wysokie ceny i bogactwo gruntu, dają możność obfitego produkowania nawozów, że chcąc powiększyć ilość takowego, należy uprawiać rośliny pastewne w polu ugorowém, z mniejszą liczbą lat pastwiska na każdém polu (§ 34); że im klimat jest więcéj surowy, grunt spojniejszy i mniéj żyzny, tém więcéj jest konieczną uprawa ugorowa, ale przedewszystkiém zwracamy uwagę czytającéj publiczności rolniczéj polskiéj na § 47 i 48, w których autor ze znajomością rzeczy, a zawsze na cyfrach udowadnia znaczenie gospodarstw, pod wielkiemi miastami położonych, w porównaniu z gospodarstwami dalszemi, w których inne są warunki i inne zatém potrzeby produkcyi—nawóz stanowi tu główne zadanie, oto autor tak ten przedmiot określa:

»Nawóz produkuje się w mieście mimo woli, a jego cena oznacza się z korzyści jaką przynosi. Cena nawozu może być = 0, lub taką że gospodarstwo najwięcéj odległe z niego korzystając znajduje jednakową korzyść, kopować, go lub produkować na miejscu.»

W gospodarstwach w bliskości wielkich miast położonych, hodowla krów mlecznych wielkie przedstawia korzyści. Thünen ze szczególną troskliwością bada ten przedmiot i przychodzi z dowodami, popierającemi to mniemanie; w ogóle jednak co do hodowli bydła w okolicach po za miejskich, czyli raczéj po zaobrębem okolic podmiejskich położonych zdanie autora streścić się daje w następujących kilku słowach:

Hodowla zwierząt w sferach uprawy zbóż nie jest korzystną i prowadzi się tylko z celem otrzymania nawozu. Bydło rogate należy uważać za machinę zamieniającą paszę na nawóz i wymagającą wydatków na utrzymanie i działanie i w ogóle powiada, że producenci bliżsi miasta otrzymują więcéj aniżeli procent zwyczajny od kapitału.

Rozbierając kwestye ogólniejszego znaczenia, Thünen jest ścisłym i naukowym, i gdybyśmy chcieli robić, wzorem angielskich recenzentów, sprawozdanie krytyczne o dziele jego »Państwo odosobnione» musielibyśmy powtórzyć oniemal wszystkie jego ustępy, bo wszystko co pisze Thünen, jest gruntownėm i usadnionėm. Pominiemy więc tę ścisłość angielską i wypiszemy tu bez systematycznego porządku następujące jeszcze mniemania, które w naszém widzeniu rzeczy, szczególniéj na uwagę zasługiwać się zdają.

Otóż autor dowodzi: »że im grunt jest mniéj żyzny, tem droższą jest produkcya,» daléj zbija mylne mniemanie, że tylko brak ukształcenia rolników jest przyczyną zaprowadzenia najprostszych systematów rolniczych, i dowodzi, że to jest wynikiem naśladownictwa (§ 12).

O płodozmianach powiada, że gdzie żyto nie wydaje 10 czetwierti z dziesiatyny, tam gospodarstwo płodozmienne niemoże miéć miejsca; powiada daléj że płodozmian może być bardzo korzystny tylko na gruntach bardzo żyznych; zwraca następnie szczególną uwagę na rozpołożenie poletek w gospodarstwie rozległém i wyjaśnia znaczenie produkcyi a zatém i systematów rolniczych na gruntach bliżéj lub daléj od folwarku położonych, i twierdzi, że rozległość gospodarstwa dowolnego, którego mniej chętnym jest zwolennikiem, zależy od ilości nawozu otrzymywanego z miasta.

W kwestyach określających znaczenie pracy, ceny zbożowe, oraz stosunek różnych gałęzi przemysłu mających związek z rolnictwem jest zawsze ścisłym, i logicznym: powiada pomiędzy innemi, że gorzelnictwo jest najkorzystniejszém w sferze hodowli zwierząt (§ 68), że zniżenie ceny zboża jest przyczyną ograniczenia wyższych systematów rolniczych (§ 95.

Słowem, Thünen rozbiera najważniejsze kwestye ekomiczne i rozbiera je jasno dla tych, co mają pierwsze chociaż zasady gospodarczego ukształcenia.

Tłumacz polski »Państwa odosobnionego» również wywiązał się dobrze ze swego zadania; język w przekładzie czysty i jasny, a wykład autora oryginału mającego znakomite imię pomiędzy ekonomistami, jest przystępny i dzieło to czyni niemal koniecznėm do studyów przez naszych gospodarzy.

Warszawa dnia 19 Maja 1859 roku. Adam *Mieczyński.*

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 6326, pszenicy 3319, jęczmienia 1771, owsa 4243, grochu 310, gryki 266, kaszy jęczmiennéj 329, mąki żytniéj 842, mąki pszennéj 597, kartofli 1267, siana fur 937, słomy fur 392.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 15 do 21 Maja 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	$94\frac{1}{2}$	2	96	Kaszy jęcz. ord.	6	15		
Pszenicy ditto	9	$34\frac{1}{2}$	5	70	Słomy pud . . .	—	34		
Grochu polnego	6	$39\frac{1}{2}$	3	90	Siana pud . . .	—	55		
» cukrowego	8	$85\frac{1}{2}$	5	41	Drzewa sos. sąż.	8	—		
« fasoli . .	7	87	4	77	Wół dobry . . .	67	31		
Gryki	3	$81\frac{1}{2}$	2	32	» średni . .	47	25		
Jęczmienia . . .	4	$39\frac{1}{2}$	2	69	» lichy . . .	34	90		
Owsa	4	6	2	47	Ciele	3	5		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	$17\frac{1}{2}$			Wieprz dobry	21	6		
Mąki ordynar.	1	6			» średni	14	97		
żyniéj pytlow.	—	70			« lichy .	9	4		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	6	80		
gryczanéj pud	—	55			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	2	$33\frac{1}{2}$	1	42
czetwiert	9	35			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	7	$21\frac{1}{2}$			bez podatku .	1	$68\frac{1}{2}$		
« drobnéj	14	76			Garniec . . .	—	55		
« jęcz. perł.	15	$\frac{1}{2}$							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 653, z opasów w Królestwie sztuk 73, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 229, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogóle sztuk 955; wieprzy 803, cieląt 1028; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 764, wieprzy 620, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 30; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 18, do Mokotowa 6, do Nowogeorgiewska sztuk —; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 119, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 18; pozostało remanentem wołów sztuk —.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 Maja 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$90\frac{1}{2}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	96	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$96\frac{1}{2}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$72\frac{1}{3}$
» Listy Zastawne nowe	78	$77\frac{1}{2}$
» Obligacye 500-złotowe	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	81
» B. 200 » . .	—	—

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 10 (22) Maja 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**